

## ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Tkaczyszyn-Dycki Eugeniusz (1962- ), poezja

### Była w nim stale taka „dziwność”

[Tkaczyszyn-Dycki] to był poeta, którego poznałem najwcześniej [ze wszystkich], bo na studiach. Byliśmy na pierwszym roku polonistyki i byliśmy w jednej grupie, jako tacy ludzie młodzi. Zresztą jesteśmy z jednego roku, z jednego miesiąca, a różnica jest jednego dnia, bo on się urodził 12. listopada, a ja 13. listopada. Natomiast to był ktoś, kto najpierw był taką osobą, można powiedzieć, dziwną. Nikt nie wiedział, dlaczego, ale była w nim stale taka „dziwność”. A później bardzo prędko się okazało, że ta „dziwność”, taka „inność” wyrasta z tego, że pisze wiersze. I tak pół-konspiracyjnie na polonistyce, bo to był '82 rok, zrobiliśmy takie spotkanie poetyckie, w ramach koła polonistów, wieczór, właściwie poetycki, Zbyszka Dmitrocy i Tkaczyszyna. I ja do dzisiaj mam nawet, wydany taką metodą powielaczową druk, który jest absolutnym rarytasem, bo tam są wiersze, na przykład Tkaczyszyna, których on nigdzie nie przedrukował. Nie ukazały się – to wiem na pewno. Więc jest to rarytas. I to mam. Nie wiem, ile jest tych egzemplarzy – bardzo mało podejrzewam. Natomiast to było doświadczenie niesamowite, bo ja pamiętam, gdzie się to odbywało – w takiej nieistniejącej już sali kolumnowej, na dole humanistyki. Tam później była biblioteka, sala wykładowa, sala rady wydziału. Wtedy to była sala wykładowa. Za duża, jak na takie spotkanie, bo nas tam była garstka - właśnie tacy członkowie koła polonistów i osoby z roku. Oni siedzieli za katedrą – Tkaczyszyn-Dycki i Dmitroca. Część osób na pewno przypadkowo tam się pojawiło. Wiem że, no, były tam takie dziewczynki polonistyczne, które dużo czytają, ale nie mają kompletnie słuchu na twórczość poetycką, współczesną. To jest taka częsta przypadłość polonistyki. A one w ogóle kompletnie, jak gdyby nie rozumiały, o czym on mówi. To były te wiersze o schizofrenii, o matce, o czymś tam jeszcze. No i na zasadzie takiej, że „dziwny ten Gienio”. A dla mnie te wiersze były takim pierwszym momentem, gdzie ja go tak uchwyciłem jako osobę. To do dzisiaj pamiętam i tu absolutnie nie zmyślam, że wywarły na mnie nie wrażenie jako wiersze, bo one mi się nawet może nie bardzo

podobały, tylko wrażenie niesamowite, że to On napisał te wiersze i jak gdyby wiem, dlaczego on te wiersze napisał i dlaczego te wiersze takie są i dlaczego on taki jest. [To] znaczy, że one wychodzą z tych trzewi, a równocześnie są zrygoryzowane, są intelektualne – on pracuje. Zresztą świetnie widać to było później – między tymi pierwocinami a kolejnymi tekstami – jak dokonał się tutaj ogromny taki skok, a równocześnie jak ta twórczość od początku jest swoja, jak on miał swój własny ton, swój własny głos i ma do dzisiaj. Poczynając od spraw formalnych – obrazowania, tematów, pewnych obsesji i tak dalej, i tak dalej. Coś, co krytyka właśnie bardzo dobrze rozpoznała. To było to. Natomiast był on osobą taką, pamiętam na studiach, głęboko zainteresowaną kulturą dawną, staropolską i to też takie było dziwne, bo my (mówię „my” - czyli rocznik) raczej przez taką traumę egzaminacyjną od tej literatury staraliśmy się uciekać - jako dawnej, niezrozumiałej i tak dalej. A on później był na seminarium z literatury staropolskiej. Pracę magisterską napisał ze staropolszczyzny; co, poniekąd, może wyjaśniać, dlaczego sięga do tych tradycji barokowych. Choć, oczywiście, nie tylko do nich.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Dominik Wacko
<b>Redakcja</b>	Marek Nawratowicz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"